Nr 130. Kraków, Piątek, 10 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Zwrot ku zdrowej myśli na Śląsku.

Skołatanej walkami narodowościowemi dzielnicy śląskiej błyska nadzieja odetchnięcia choć cokolwiek szerzej. Zanosi się bowiem na zawarcie ugody między obu tak nieubłaganie wojującemi dotychczas stronami.

Zawsze byliśmy zdania, że trudnej tej kwestji, godzenia zwaśnionych narodów na Śląsku, nie może podejmować nikt z tych, co żyjąc w tamtejszem środowisku, mimowoli bywa rozognianym wypadkami, epizodami walki, których źródłem szowinizm narodowy obustronny. Byliśmy jednak również zdania, że wszelki szowinizm jest szkodliwym, zamiast bowiem dobra narodowego przynosi jeno zamęt, w którym jednostki mogą wprawdzie wypływać, lecz ogół traci. Z walki zaś na Śląsku, gdyby ona miała być dalej prowadzoną, skorzystałby chyba „ten trzeci“, co obydwom wróg, a czeka każdej sposobności.

Szczęśliwi jesteśmy, że myśl ta nasza, niejednokrotnie wyrażana, bliską już jest urzeczywistnienia, bo oto donoszą z Pragi, że Młodoczesi wystąpili z projektem, aby w sprawie sporu czesko-polskiego na Śląsku zwołać osobną konferencję, w której mają wziąć udział nie śląscy przywódcy obu stron, lecz niezaangażowane osobiście i bezpośrednio, wybitne osobistości z Pragi i Warszawy, zajmujące się kwestjami śląskiemi.

Czescy szowiniści na Śląsku wystąpili wprawdzie z szeregiem ataków na „Narodni Listy“ i „Den“, lecz głosy te nie położą już zapory rozwojowi jedynie racjonalnej myśli pogodzenia się.

Z szeregu głosów, jakie się podniosły w tej sprawie, podnieść należy dwa artykuły Józefa Kudeli z ołomunieckiego »Pozoru«. Pisane w tonie poważnym, wyrażają się wprawdzie pessymistycznie o samej zgodzie, lecz uznając jej konieczność, oddają hołd narodowej słuszności.

Wszędzie — mówi on — wolno organizować mniejszości narodowe i starać się o szkoły dla nich. Przyznając, że Polacy na Śląsku, są co się tyczy zarządów gminnych w mniejszości, usprawiedliwia ich sporadyczne łączenie się z Niemcami tem, że u Niemców znajduje tamtejsza Polonia ustępstwa. W walce na dwa fronty musi sobie ona szukać znośniejszego położenia. Jeżeli więc stosunki łączenia się z Niemcami mają u Polaków ustać, muszą Czesi odmierzyć sprawiedliwość polskiej mniejszości i stanąć na gruncie realnym tj. zaniechać gniewów na narodowość polską, za jej pracę około swego dobra.

Głos ten poważny i sąd trzeźwy podnosimy w tej nadziei, że nie przebrzmi on bez echa, że się ockną ci, co dotychczas zbyt gorąco występowali, mając może i najszczersze intencje.

Pokój tylko ze sprawiedliwości wykwita. To też życzymy przyszłej konferencji jak najpomyślniejszych wyników w tej nadziei, że z niej weźmie początek sprawiedliwość.

Międzynarodowy Kongres mieszkaniowy.

V.

Fakty poprzednio przytoczone, dowodzą aż nadto, że wytworzenia odpowiedniej organizacji kredytowej, ze strony miast spodziewać się nie można. Jeśli przeto kapitały zakładów ubezpieczenia publicznego, mają być spożytkowane na rzecz reformy mieszkaniowej, należy się rozglądnąć za innym poręczycielem. Tym poręczycielem powinno być państwo, wzgl. fundusz państwowy w tym celu utworzyć się mający. Fundusz taki istotnie ma powstać z nadwyżek kasowych, wpływających do kasy państwowej, na tej podstawie, że w zasadzie podatek domowo-czynszowy ma więdz obniżce, że wszakże obniżka taka ma być zrealizowana tylko wówczas, gdy jakie większe może sumy osiągnąć. W innych latach, natomiast obniżka podatkowa

---

JAN RUS. 2

„Rekrut“.

U stoku wzgórza płynął wartko Dunajec, wąskim i bystrym jak wszędzie, w górnym swym biegu korytem.

Ze wzgórza, które było jakby progiem dalszego łańcucha gór tak pięknie ugrupowanych w Pieninach, roztaczał się cudowny widok kilka mil w dal na wioski osiadłe w kotlinie Dunajca i na ruiny starych baszt, pozostałych po dawnych zameczkach, dość licznie w średnich wiekach stawianych nad górnym korytem Dunajca.

Antek, gdy był jeszcze chłopięciem i znudziło go uganianie po lesie, spinanie się po sosnach i łażenie za rybami — lubiał kłaść się na miękkiej mchu pościeli i patrzeć na błękitną toń nieba lub srebrną wstęgę rzeki. Tak leżąc, przysłuchiwał się gwizdowi kosa, kwileniu zimorodka, a wieczorem żalom słowika. Nieraz matka, zaniepokojona o syna, posyłała którą ze sióstr jego starszych do lasu, by wołały go wieczerzać, a rozgłośne »hop, hop« stokrotnem po lesie rozbrzmiewało natenczas echem.

— »Gdy przyjdzie zima, lub gdy się postarzeję, dość będzie czasu na siedzenie doma« — odpowiadał Antek i na drugi dzień biegł znowu nad rzekę, lub do lasu.

Tak schodziły mu miesiące i lata, aż z czasem wyrósł na tęgiego parobka. Był jak to mówią »do wybitki i do wypitki«. Gdy robił, to robota mu się w rękach paliła, a gdy się bawił, to jak opętany. Dziewczęta wiejskie pożądliwem okiem na niego zerkały, bo prócz chudoby i życie przyjemne przy nim do nich się uśmiechało. Antek jednak obojętnem do tej pory patrzał na nie okiem.

I teraz, jak przedtem, ilekroć tylko uprzątnął się z robotą w domu, lubiał siadywać w lesie, a niepatrzył już bezmyślnie na sinawe chmury, lecz grał na klarnecie, zapożyczając sobie meledji od leśnych muzykantów. Wygrywał jakieś smętne dzieje, w których coś jęczało, niby wiatr jesienią w sosny konarach, w których coś szemrało, niby szmer sączącego się po kamieniach leśnego strumyka. Przestawszy grać, z pół przymkniętymi oczyma dumał i marzył. W tych marzeniach życzył sobie być panem otaczającego wioskę lasu, żeby mu nikt nie śmiał wzbraniać do niego przystępu i posiadać tyle przynajmniej grosza, by mógł sobie wystawić porządne obejście, takie w jakim mieszka pan rządca ze dworu lub bodaj pan nauczyciel.

Przemyśliwał nad tem, dlaczego to żandarm zabrania łowić ryby, a leśniczy polować na leśną zwierzynę. »Przecież to boskie, nie ludzkie. Ludzie rzek nie zarybili, ani zwierzyny nie wyhodowali — tem mniej leśniczy; niesłusznie chłopom łowić ryb i polować zabraniają«.

Ubolewał w duszy nad tem, że ojciec go odumarł za młodu, a matka do szkół nie posyłała. »Żeby nie ci we dworze, co ojcu zdrowie i życie zabrali i mnie byłoby dziś lepiej. Nauczyłbym się tego, co w różnych mądrych książkach napisano i grać, na czem żywnieby mi się podobało«.

Dumania te kończył westchnieniem: »najgorzej w świecie chłopu«.

Nie zawsze jednak znajdował Antek upodobanie w cichem leśnem ustroniu i grze na klarnecie.

Bywały chwile, że uczuwał jakąś nieprzepartą tęsknicę i radby natenczas iść gdzieś w świat daleki — choćby za szerokie morze, lub zanurzyć się w odmęcie, co kręcił się w kółko, pokryty pianą, niżej wyspiska Dunajca. Zły był natenczas i chmurny, a i zaczepkę wywołać nie było mu trudno.

Przyszedł jednak czas, że tę mgły i niepogody jego duszy rozwiało ciepło nieznanego mu do tej pory uczucia.

*

W zacisznem ustroniu, u wylotu skały, pod którą toczył srebrzyste swe nurty Dunajec, stała niewielka chałupa, pokryta omszałą strzechą.

Mała ścieżyna, sklepiona gałęziami brzóz i jodeł, tak, że tworzyła naturalny niejako krużganek, odgraniczała ją od szumiącej rzeki. Od strony północnej wznosił się las szpilkowy, głuchy, głęboki, jako opiekun tulącej się pod bok jego lepianki przed gwałtownością burz i wichrów.

Od wschodu piął się w górę głęboki jar, porosły leszczyną i grabiem, a spodem jego sączyła się woda, spływająca ze źródeł w lesie.

---

nie ma być zrealizowaną, nadwyżki zaś stąd powstałe mają wpływać do funduszu mieszkaniowego.

Fundusz ten, wedle projektu instytutu centralnego dla reformy mieszkaniowej, jest pomyślany jako fundusz gwarancyjny, nie ma zaś być rozdrobniony na same pożyczki dla stowarzyszeń budowlanych. Do zakładów, których pretensje fundusz miałby poręczać należą w pierwszym rzędzie zakłady ubezpieczeń od wypadków i zakłady pensyjne dla urzędników prywatnych w dalszym zaś rzędzie, przedewszystkiem kasy oszczędności.

Bardzo ważnym w tym względzie momentem jest oznaczenie wysokości niebezpieczeństwa straty, tzn. określenie sumy tych poręczanych hipotek, dla których określony fundusz obejmuje porękę. Niebezpieczeństwo to jest tem mniejsze, im bardziej ścisłem jest badanie przy obejmowaniu hipoteki. Nie bez znaczenia jest tu także ta okoliczność, że w tym długim okresie czasu, przez który trwa poręka, może zajść cały szereg wypadków natury gospodarczej, które mogą umniejszyć wartość obciążonego przedmiotu. Np. zwinięcie fabryki, w okolicy której utworzono całą kolonję domów robotniczych. Projekt wychodzi z tego założenia, że przy objęciu poręki w wysokości 35 prc. jako drugiej hipoteki, fundusz gwarancyjny ponosiłby rokrocznie stratę w wysokości 1 prc. zalegających kapitałów tzn., że rokrocznie 1 prc. tychże kapitałów trzebaby pokrywać z kapitałów funduszowych. Na tej podstawie projekt dochodzi do wniosku, że dana suma gwarancyjna może pokrywać ośmiokrotną wartość drugich hipotek.

Obok tych referatów przedłożono, jak wspomniano, szereg referatów, z Niemiec, Francji, Anglji, Holandji, Belgji, Norwegji, Szwecji, Finlandji, Węgier, Włoch, Ameryki Północnej. Trudno tu omawiać tę olbrzymią powódź referatów, które już teraz olbrzymie stanowią dzieło. Stwierdziły one niewątpliwie, że na Zachodzie Europy stosunki mieszkaniowe w dużo lepszej znajdują się sytuacji, że polityka komunalna na Zachodzie Europy, dużo szersze przybrała rozmiary, że i w Ameryce północnej, jak stwierdził na kongresie nasz rodak dr Zygmunt Gargas stosunki mieszkaniowe są dużo lepsze. Niema wprawdzie w Ameryce intenzywnej polityki komunalnej, ale niema też tych przeszkód, które u nas wszelką śmielszą akcję mieszkaniową w samym zarodku hamują, niema tych olbrzymich ciężarów podatkowych i niema takiego ogromnego braku gruntów budowlanych. Stąd też działalność kooperatywna w formie stowarzyszeń kredytowo-budowlanych („Building and Zoan Societies) szerokie przybrała tam kręgi i tysiące domków małych lecz własnych, zawdzięcza swe istnienie intenzywnej akcji samopomocy społecznej. Niewątpliwie, że lepsze stosunki zarobkowe zaważyły tu wiele na szali, jak wogóle ulepszenie tych stosunków, odbija się bardzo silnie na całokształcie akcji mieszkaniowej.

Uwagi dra Gargasa wywołały żywe zainteresowanie wśród uczestników kongresu a sekretarz generalny centralnego związku reformy mieszkań we Frankfurcie dr Mangold, szczegółowo omawiał te wywody.

Dyskusja nad sprawą polityki komunalnej i nad sprawą kredytu budowlanego przybrała ogromne rozmiary, tak, że groziło istotne niebezpieczeństwo, że nie starczy czasu na omówienie dwóch innych spraw, stojących na porządku dziennym kongresu, mianowicie sprawy wyższości mieszkań małych nad wielkiemi kamienicami i sprawy kosztów budowlanych. Wielka liczba uczestników angielskich, głównie jednak dla sprawy małych domów przyjechała. To też angielski wiceprezydent kongresu Mr. Albridge wypowiedział stanowcze żądanie, by i ta sprawa weszła na tapet i by dyskusję nad innemi sprawami automatycznie zamknięto. Życzeniu Anglików stało się zadość i mimo pewnej opozycji Albion zwyciężył. Zwycięstwo swoje powitali Anglicy głośnemi brawami i oklaskami.

Sprawę referował prof. Fuchs z Tybingi. I referent i większa część mowców oświadczyła się w zasadzie za domami małymi, przedstawiającymi niewątpliwą wyższość moralną i hygieniczną. Wskazywano zresztą słusznie, że sprawa ta łączy się bardzo ściśle z kwestją kosztów budowlanych i z kwestją ceny gruntów budowlanych.

Kongres wiedeński był dziewiątym z rzędu. Stąd też, nie chcąc powracać do kwestji, poprzednio już na innych kongresach omówionych, przedmiot obrad kongresu był rzeczowo ograniczony, skupiał się więc głównie na tematach, powyżej omawianych. Obok tego bywały wszakże liczne ekskursy. Z nich dwie choćby tylko podnieść się godzi: Delegat norweski, opowiadał o instytucji, w Norwegji zaprowadzonej, a mającej na celu ubezpieczenie na wypadek utraty czynszu najmu. Delegat węgierski znów podał do wiadomości kongresu fakt, że w Budapeszcie stowarzyszenie lokatorów wymogło na właścicielach realności, że właściciele ci stosują się do kontraktu, zbiorowo przez obie strony ułożonego. Nazwał to mowca „kollektiven Miets vertrag“ na wzór zbiorowych umów o pracę, w Zachodniej Europie bardzo rozpowszechnionych a i u nas, w niektórych zawodach np. w drukarstwie powszechnie przyjętych. W ten sposób, zbiorowa siła ogółu lokatorów znajduje swój odpowiedni wyraz w umowie o najem mieszkania.

Kongres był duży i liczny. Z Królestwa Polskiego zgłoszony był tylko architekt Szwejke. Z Galicji byli posłowie dr Buzek, dr Leo, dr Gross, dr Petelenz, dr Staniszewski, radca Beringer. radca Epstein, adw. dr Meisels, dr Tadeusz Dwernicki, starosta Hoszard, radca dr Waygart, radca dr Twardowski, i w. i. Zagranica reprezentowaną była bardzo silnie. Obok Niemców, bardzo dużo Francuzów, Anglików i Holendrów.

Z Francuzów zwłaszcza prof. Bellan z Paryża, imponował wszystkim olbrzymią pamięcią i bystrością umysłu, jaką okazywał fungując jako tłumacz francuzki, p. Rey delegat francuskiego ministerstwa robót publicznych, wybitny znawca wiejskich stosunków mieszkaniowych, jeden z najszlachetniejszych typów narodu francuskiego. Z Anglików wiceprezydent kongresu Mr. Albridge, powaga na polu kwestji mieszkaniowej, na której autorytet powoływał się zwłaszcza wciąż prof. Fuchs z Tybingi, a przytem duży swawolny chłopiec o siwych włosach. A dalej sędziwy sędzia pokoju Mr. Davies o łagodnym wzroku a umyśle niezmiernie ruchliwym i żywym.

Delegaci amerykańscy Mr. Ford, delegat Narodowego Stowarzyszenia budowy domów (National Housing Society) chudy, kościsty, wysoki, na sposób amerykański golony, dr Tolman, dyrektor nowojorskiego muzeum bezpieczeństwa, brunet o łagodnem wejrzeniu, typ stanowczo importowany. Były minister holenderski dr Lely, sympatyczny sędzia z Holandji dr Krusemann i wiele innych.

Holendrzy Kongres zakończyli. Zaprosili uczestników kongresu na przyszły kongres do Hagi a kongres propozycję tę przyjął. Ciąg dalszy więc za dwa lata w Hadze.

Z parlamentu.

Izba posłów

obradowała wczoraj nad sprawozdaniem Komisji prawniczej w sprawie przedłożenia rządowego o podwyższeniu wolnej od egzekucji sumy płac i pensji urzędniczych. Po przemowie ministra Hochenburgera, p. Oppera, Dniestrzańskiego i Budzynowskiego, zaznaczył p. Stwiertnia imieniem Koła polskiego, iż już w parlamencie kurjalnym uczynił wniosek, aby minimum egzystencji wolne od egzekucji podwyższono na 2400 K. W uznaniu motywów wniosku mowy ówczesnej, minister sprawiedliwości dr Klein kazał wygotować projekt ustawy podwyższający minimum egzystencji na 2000 Kor. Pomimo, że ta suma wobec wielkiego przewrotu ekonomicznego ostatnich lat jest niedostateczną, mowca i Koło polskie głosować będą za przedłożeniem rządu. Jednakże słychać skargi z kół niższych urzędników, których płaca obciążona jest kondyktami dobrowolnymi aż do 1600 K., że z powodu podwyższenia minimum egzystencji straciliby kredyt. Mowca wnosi przeto następujący dodatek do art. I.: »Z płac i innych poborów służbowych osób pozostających w służbie publicznej oraz stałych urzędników prywatnych pozostaje wolną od egzystencji tylko suma 1600 K., jeżeli dłużnik zaciągnął pożyczkę w towarzystwie publicznem lub konsorcjum urzędniczem i przy tem dobrowolnie zgodził się na kondykt aż do sumy 1600 K.

Następnie w głosowaniu przyjęto ustawę w brzmieniu uchwalonem przez komisję. Wniosek dodatkowy p. Stwiertni odrzucono; natomiast przyjęto wniosek, aby wobec pretensji alimentacyjnych nowe postanowienia ustawy nie obowiązywały. Odrzucono wniosek p. Budzynowskiego, aby ustawa weszła w życie dopiero, gdy zostanie ustanowione także minimum egzystencji rolników przy egzekucji politycznej. Natomiast przyjęto rezolucję z wezwaniem do rządu, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy w sprawie zniesienia przymusowej dzierżawy lub administracji przedsiębiorstw przemysłowych.

Po tem przyjęto całą ustawę także w 3 czytaniu. Dalej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu po krótkiej dyskusji ustawę w sprawie zniesienia postanowień ustawy o kanałach za złamanie kontraktu.

P. Korosec wniósł, aby Izba otworzyła dyskusję nad odpowiedzią br. Bienertha na interpelację mowcy w sprawie wysłania wojsk podczas wyborów na Węgrzech. Mowca zaznaczył, że br. Bienerth w tej odpowiedzi oświadczył, iż wojsko wysłane do Węgier nie miało nic innego do czynienia, jak tylko to, co na Węgrzech jest zwyczajem. Wniosek Korosesa uchwalono 99 głosami przeciw 89.

Następne posiedzenie dziś.

Interpelacje.

Koło polskie wniosło, na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów interpelację w sprawie postępowania wszechniemców w Białej i Bielsku przeciw uczestnikom polskiej uroczystości sokolej w Białej, dalej Biankiniego z powodu doniesienia dzienników o wypadkach nieszczęśliwych przy marszu żołnierzy w Dalmacji i Koła polskiego w sprawie odszkodowania mieszkańców, którzy ponieśli szkody z powodu eksplozji prochowni koło Podgórza.

Posiedzenie Izby panów

odbędzie się 27 b. m. o godzinie trzeciej popołudniu.

Ochrona przemysłu naftowego.

W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem ministra skarbu konferencja, w której wzięli udział minis rowie handlu, kolei, robót publicznych i minister Dulęba. Na tej konferencji omawiano odpowiednie zarządzenia ku ochronie rodzimego przemysłu naftowego na polu administracyjnego zakresu działania interesowanych ministerstw oraz uchwalono wydanie tych zarządzeń.

Postarano się także o to, aby te zarządzenia zostały jak najszybciej wydane. Równocześnie zawiadomiono o powziętych uchwałach węgierskie ministerstwo skarbu.

Z zagranicy.

Zjazd słowiański w Sofji.

Dziennik »Dnevnik« ogłasza artykuł, podpisany przez Prezydenta komitetu organizacyjnego Kongresu Bobcewa, w którym powiada, że Kongres zapowiada pełny sukces, ponieważ ogranicza się do programu kulturalnego i gospodarczego bez żadnych celów politycznych. Kongres jest dalszym ciągiem Kongresu praskiego z r. 1908 a czyny jego będą zgodne z programem, wypracowanym przez komitet wykonawczy w Petersburgu.

Podnoszony przez pewne koła tureckie i niemieckie brak zaufania, czyni niemiłe wrażenie. Słowianie nie występują, jeżeli Turcy i Niemcy starają się przez kulturne manifestacje poprzeć swój rozwój i postęp. Południ. Słowianie cieszą się z rozwoju nowej Turcji, ponieważ są przekonani, że także im wyjdzie na korzyść kulturalny i narodowy rozwój słowiańskich żywiołów Turcji. Kongres nie będzie żadną demonstracyą przeciw komukolwiek, lecz zwykłym pokojowym zjazdem dla zadań prawnych i uznania godnych.

Co się tyczy Słowian, którzy nie biorą udziału w Kongresie, ponieważ sądzą, że przed Kongresem słowiańskim przyjść musi do porozumienia między Polakami i Rosjanami, to są oni w błędzie tak postępując, gdyż właśnie przez zjazdy i rokowania dochodzi się do takiego porozumienia. Kon-

gres udowodni, że Słowianie są czynnikiem kultury.

= Z czeskich klubów parlamentarnych tylko Młodoczesi i radykali wyślą zastępców na zjazd słowiański w Sofji. Młodoczesi wyślą Kramarza a radykali Klofacza. Inne kluby czeskie nie chcą wysłać swych delegatów, tłómacząc to tem, że nie miały dotąd sposobności zapoznać się z zasadami neoslawizmu ani z programem Kongresu w Sofji. Zastępcy czeskich agrarjuszy oświadczyli wczoraj Kramarzowi, że mimo wszelkich sympatji dla zasad idei neoslawizmu, dotąd nie mogli nabyć przekonania, aby kwestja neosłowiańska mogła przynieść jakieś korzyści polityczne.

Sprawa encykliki papieskiej.

Z kół watykańskich wydano wczoraj następującą notę:

Wobec agitacji w Niemczech wywołanej przez mylną interpretację i niedokładne tłumaczenie ostatniej encykliki papieskiej, jesteśmy upoważnieni do następującego oświadczenia: W encyklice ogłoszonej z okazji rocznicy św. Karola Boromeusza, która miała na celu zwalczanie błędów modernistów, Ojciec św. — jak to już z brzmienia encykliki jasno wynika — nie miał najmniejszego zamiaru obrażenia niekatolików w państwie niemieckiem, ani ich książąt. W encyklice znajdują się wyłącznie i jedynie niektóre historyczne uwagi o epoce św. Karola Boromeusza, nie są jednak w niej wymienione ani żadne narody, ani nazwiska książąt pewnego kraju. Należy zresztą podnieść, że chodzi przy tem o tych katolików wspomnianej epoki, którzy zbuntowali się przeciw naukom i powadze Stolicy apost. Jak życzliwemi są zresztą uczucia Ojca św. wobec państwa niemieckiego i jego książąt, okazało się bardzo jasno, w szczególności także przy sposobności, jaka się niedawno nadarzyła.

W obronie Finlandji.

Duma odrzuciła wczoraj wniosek opozycji, aby nad art. 2 ustawy finlandzkiej debatowano podług poszczególnych punktów, albo aby punkty te zamieniono w osobne artykuły ustawy. Na to p. Milukow imieniem całej opozycji oświadczył, że z początku mieli posłowie z opozycji zamiar brać udział w dyskusji, aby widzieć, jak sprawa się skończy, lecz przyjęty przez większość Dumy sposób obrad czyni to niemożliwem. Dalszy udział w tej niegodnej grze, uważałaby opozycja za poniżanie siebie i dlatego też w głosowaniu nie weźmie udziału. (Oklaski). Potem cała opozycja opuściła salę.

Rozbój niemiecki w Białej.

Uwagi naocznego świadka.

Andrychów, 6 czerwca.

W niedzielę 5 bm. przyjechałem koleją do Białej o godz. 6 rano w prywatnym interesie. Ponieważ miałem dosyć jeszcze czasu, więc się przechadzam z Białej do Bielska do Głównej ulicy („Hauptstrasse"), nagle słyszę gwizdanie i wielki hałas.

W bocznej ulicy zebrał się wielki tłum ludzi i z ciekawości też tam się przybliżyłem ku temu widowisku. Przypatrując się temu, przyszedł mi na myśl cyrk Sidolego, bo w niem widziałem też błaznów, jak na gwizdkach gwizdali i wyskakiwali w różne strony. Ale sobie pomyślałem, że przecież tak na publicznem miejscu i bez wstępu odbywać się nie może żadne przedstawienie cyrkowe. Tuż obok mnie słyszę rozmowę polską, przystępując więc ku nim i pytam co to być może.

Oni mi odpowiadają, że to Niemcy oczekują przyjazdu Polaków na uroczystość „Sokoła" w Białej.

Z tej ciekawości i ja poszedłem na stację do Bielska, aby się przypatrzyć, jaką kulturę zaś tam gawiedź niemiecka zademonstruje. Zmiarkowałem zaraz, że ci gołowąsi rycerzyki teutońscy byli na bandycki napad zdecydowani. Niemal każdy z nich był przynajmniej w lagę uzbrojony.

I tak ta bezwstydna hakata krwi polskiej widać spragniona, krążyła niby pszczoły, kiedy się z ula wyroją, ale na szczęście przecież na stacji w Bielsku nie mogła się nacycić.

Widząc, że tu się niczego nie doczekam, poszedłem ku miastu. Wchodzę w ulicę główną obok mostu wiodącego do Białej i w tej chwili już widzę ciężko okrwawionego ucznia seminarjum nauczycielskiego z rozbitą głową i bez przytomności. Za chwilę przybyło pogotowie ratunkowe i zabrało go do szpitala. Widziałem także i innych Polaków krwią zbroczonych od razów niemieckich.

Piszący te słowa przebywał 3 lata w Niemczech i był dobrze znany jako Polak ale przez ten przeciąg czasu nie doznał nigdzie takiej zniewagi, jak właśnie 5 bm. na rdzennie polskiej ziemi. Rozbójnictwo niemieckie święciło istne orgje na bezbronnych Polakach.

Dotąd zawsze czytywałem niemieckie książki i kupowałem towar niemiecki, ale od tej chwili to czynić zaprzestaję.

Kronika grunwaldzka.

Wezwanie Sokole!

Zbliża się chwila, kiedy Sokół krakowski w obliczu całego społeczeństwa polskiego i Sokolstwa przybywającego z najdalszych dzielnic okazać ma swą sprawność i tężyznę. Do ćwiczeń i pochodu na Zlocie grunwaldzkim powinna też stanąć zwarta i liczna drużyna — wśród której nie może braknąć ani jednego Sokoła krakowskiego a zwłaszcza młodzieży. Wzywa się przeto cały ogół członków tut. Towarzystwa, aby przez jaknajliczniejsze i jaknajrychlejsze zgłoszenie udziału przyczynili się do godnego zareprezentowania Krakowa wobec całego Sokolstwa, a to tak, jak tego od nas jako gospodarzy i najliczniejszego gniazda w zachodniej części kraju ogół ma się prawo domagać.

Zgłoszenia do udziału w zlocie przyjmuje codzień kancelarja Sokoła w godzinach wieczornych. Do ćwiczeń zgłaszać się należy do naczelnika względnie grona nauczycielskiego.

Wydział »Sokoła« krakowskiego.

Próby ćwiczeń zlotowych.

Wydział krakowskiego Okręgu I. wydał wezwania do 4 grup gniazd sokolich tego okręgu z zapowiedzią, że próba ćwiczeń zlotowych odbędzie się w następującym porządku:

Dla dzielnicy w a d o w i c k i e j tj. gniazd: Sucha, Andrychów, Kalwarja, Kęty, Wadowice, Zator — próba odbędzie się 19 bm. w S u c h e j, gdzie w tym dniu odbędzie się poświęcenie sztandaru tamt. Sokoła.

Dla dzielnicy ż y w i e c k i e j tj. dla gniazd: Żywiec, Biała, Bielsko, Dziedzice, Janowiec. Konarowice — próba odbędzie się 19 bm. w Ż y w c u, gdzie odbędzie się też w tym dniu miejscowy obchód grunwaldzki.

Dla dzielnicy b o c h e ń s k i e j tj. dla gniazd: Bochnia, Dobczyce, Niepołomice, Wieliczka — próba odbędzie się 12 bm. w B o c h n i, gdzie Sokół urządza też w tym dniu swój festyn.

Wydział Związku postanowił dać Okręgom subwencje na pokrycie kosztów podróży dla druhów ćwiczących na Zlot krajowy. Okręg wzywa Wydziały Towarzystw, które zamierzają starać się o te zasiłki, aby zgłoszenia swoje przesyłały Wydziałowi okręgowemu, podając liczbę ćwiczących, którą zamierzają wysłać, oraz inne miarodajne motywa — a to do 15 czerwca. Wzywa również, aby doniosły, czy byłaby możliwą do wyjazdu na Zlot jaka orkiestra (towarzyska, nie zawodowa) naturalnie dobrze grająca, z podaniem przybliżonego kosztorysu.

Fundacje grunwaldzkie.

Cały szereg zasobniejszych miast i powiatów powziął bardzo szczęśliwą myśl utrwalenia rocznicy Grunwaldu rzeczami trwalszemi niż choćby trzydniowe obchody. Wyprzedzić się nikomu nie dała naturalnie pod tym względem stolica kraju. Lwów przeznacza bezpłatnie grunta pod trzy domy grunwaldzkie: oświatowy dla Związku okręgowego TSL. (przy ul. Zielonej) — rzemieśniczo-rękodzielniczy im. Michalskiego — i robotniczy (na pl. Zbożowym).

Rada m. Lwowa na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła przeznaczyć dla krajowego Ko-

Wychodźca włoski. 1

Fryderyk Malmar, młody lekarz, przerwał praktykę na jeden z letnich miesięcy, aby się udać do Włoch, do celu młodzieńczych swych marzeń i snów. Z powodu szalonych upałów uciekł z Medjolanu do Genui, gdzie spodziewał się ulgi ze strony pobliskiego morza. Żałował okrutnie, iż oszczędnością powodowany, kupił sobie bilet jazdy trzeciej klasy, gdyż znalazł się tym sposobem wśród tłumu dziko wyglądających mężczyzn i kobiet, którzy zajęli ostatni wóz w pociągu.

Ludzie ci patrzeli na jasnowłosego młodzieńca zrazu z niedowierzaniem, szeptali też sobie do ucha najrozmaitsze uwagi, tyczące się jego osoby, a niekoniecznie pochlebne, wkrótce jednak w całem towarzystwie zapanowała niezamącona niczem, iście południowa wesołość, wywołana napojem „chianti", sprzedawanym przez jednego z towarzyszów podróży po parę centimów za szklankę. Śmiano się i — o ile to we wagonie było możliwem — skakano i tańczono, potem zaś — zaintonowano pieśni o dzikim, burzliwym rytmie, a prym wodził rosły, wysmukły młodzieniec, z czerwoną, luźnie związaną chustką na szyi.

Nareszcie zwrócił się ku obcemu, a wzniósłszy ku niemu szklankę, zawołał: „Evviva!"

Wszyscy odtąd przyjaźniej patrzyli na lekarza, który — nabywszy także szklankę wina — poczuwał się do obowiązku wypicia go na cześć Italji. Nikt jednak nie przyłączył się do tego toastu, a ów ognisty młodzian, który przed chwilą pił jego zdrowie, teraz zaklął dziko. Potem zaśmiał się gorzko i usiadł przy Malmarze, który — dzięki swej znajomości obcych języków — od biedy mógł się z nim porozumieć.

— Niech się pan nie dziwi, iż nikt z nas nie odpowiedział na okrzyk pański, ale kiedy bo my wcale się nie cieszymy z przynależności naszej do włoskiego narodu.

— Jakto? — zapytał lekarz.

— Dlaczegóż to nie lubisz pan pięknej swej ojczyzny, która łagodnym swym klimatem, bujną roślinnością i niezmiernem bogactwem arcydzieł sztuki budzi podziw tych wszystkich, którzy ją zwiedzają?

— Ach, bo nam tu źle okrutnie, bo żyć nie mamy z czego. I my, prości ludzie, zachwycamy się poezją i nas także cieszy widok pięknego obrazu, ale — cóż z tego, kiedy żyć nie mając z czego, niczem wznioślejszem zająć się nie możemy. Ot — ja. Mam lat 25, gorąca krew płynie w mych żyłach, a nie mogę zarobić tyle, abym poślubić mogła Ginę kochaną. Ach, też to o pomstę woła do nieba! Trzy miesiące się już nie widzieliśmy wcale.

— A gdzież jest pańska Gina? — zapytał lekarz, którego zainteresował bardzo ten młodzieniec.

W Genui, gdzie tylko z trudem utrzymać się może. Może zbiera muszle, może handluje woskowemi zapałkami, bo to jedyny przedmiot, wytwarzany u nas. Panowie miejscy prześladują ją zapewne, gdyż jest piękną jak niebo. Dlatego też wkrótce musi za mną podążyć, ale wiem, że to chętnie uczyni.

— A dokąd?

— Czyż pan nie widzi, żeśmy wszyscy wychodźcy? Jutro rano jedziemy niemieckim okrętem do Brazylji. Nie mamy nawet dostatecznego połączenia parowcami z krajem, do którego tak wielu z nas się udaje.

— A więc dzisiaj jeszcze zobaczysz pan swą Ginę?

— Oczywiście. Nie pójdę z wszystkimi na okręt, dopiero w ostatniej chwili, choćbym nawet potem najgorsze mieć musiał miejsce.

Potem zerwał się, jakby zelektryzowany i zaśpiewał wesołą piosnkę, której się drudzy przysłuchiwali uważnie. Już zdala widać było pierwsze domy Genui, słońce popołudniowe okazało podróżnym morze w prześlicznym blasku, poczem pociąg zajechał na dworzec. Doktor Malmar dostał się teraz we wir licznej służby kolejowej i hotelowej, tudzież przewodników, ofiarujących swe usługi. Nie miał jednak wiele pakunków, o wybór zaś hotelu także nie było trudno, bo mu już przedtem hotel polecono. Odświeżywszy się nieco, poszedł do portu. Wieczorem przechadzał się wolnym krokiem po pięknej ulicy wzdłuż wybrzeża morskiego. Poza niem wznosiły się bezdrzewne, różnobarwne, malownicze skały, z rozsianymi po nich, niezmiernie wysokimi domami, z których okien powiewała wszędzie susząca się w ten sposób bielizna. Pod nim roiło się od okrętów i czółen, bałwany rozbijały się o skały, tryskając białą pianą, a tam—

mitetu grunwaldzkiego w Krakowie trzy tysiące koron (trochę za mało, jak na Lwów — Kraków daje 60.000 K.).

Wieczorek grunwaldzki w Podgórzu.

Dnia 1 bm. urządziliśmy wieczorek Grunwaldzki o czem już „Gazeta Powszechna" przychylną wzmiankę umieściła.

Ponieważ sala szkolna, w której wieczorek się odbył, nie jest dość obszerną, musiało bardzo dużo osób, przybyłych później, powrócić do domu.

Obecnie na usilne żądanie wielu rodziców i szerszej publiczności, urządzamy wieczorek poraz drugi. Odbędzie się on dnia 11 bm. w sali podgórskiego „Sokoła"; początek o godz. 7 wieczór. Program wypełnia: kantaty, deklamacje i odegranie sztuki „Nawrócony", napisanej przez p. Marjana Harwatha. Ceny biletów bardzo niskie. Dochód przeznaczony w równych połowach na dar grunwaldzki i dla biednych dzieci szkolnych.

Wieczorek zakończy się o godz. 9, a więc goście krakowscy będą mogli powrócić na czas tramwajem do domu.

Z życia krakowskiego.

Zagrożone dzieło Matejki.

Niedawno doniesiono, że księgarz wiedeński Perles pragnie sprzedać za 10 tysięcy koron kilkadziesiąt rysunków Jana Matejki, przedstawiających wszystkich królów polskich. Kupcy na rysunki te już są, ale nie Polacy.

Bolesną byłoby rzeczą, gdyby wizerunki wszystkich królów polskich, dzieło największego naszego malarza, zamiast ozdobić z czasem ściany Muzeum Narodowego na Wawelu, dostały się w takie ręce, z którychby może już nigdy do Polski nie wróciły.

Wykupić rysunki Matejki powinno społeczeństwo polskie, któremu sam właściciel pierwszeństwo kupna zostawia, a nie jakakolwiek prywatna osobistość, która dziś może dzieło Matejki kupić, a jutro go znowu innej prywatnej osobie sprzedać.

Jeden z docentów Wszechnicy Jagiellońskiej rzuca myśl, aby drogą składek publicznych zebrać 10 tysięcy koron i kupić drogocenne dla nas dzieło Matejki dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Zrobił on też dobry początek, zobowiązując się do złożenia czterdziestej części potrzebnej kwoty, tj. 250 koron do rąk dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie z chwilą, gdy suma publicznych zobowiązań dosięgnie 5 tysięcy K.

Myśl powyższa zasługuje ze wszech miar na poparcie. Znajdą się niewątpliwie w kraju ludzie ofiarni, którzy składkowo to dzieło pamiątkowe wielkiego mistrza, malarza-poety Grunwaldu, dla Wawelu nabędą.

Gdyby ta piękna myśl przyjąć się miała, należałoby zcentralizować subskrypcję w ręku dyrektora Muz. Nar., dra Kopery, i stamtąd komunikatami ogłaszać rezultaty.

Wybory do Rady miejskiej

z okręgów wyborczych: Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec i Czarna Wieś odbędą się:

15 b. m.

a z okręgów wyborczych: Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza obwód I i II, część Prądnika Czerwonego z Olszą i Część Prądnika Białego, oraz Grzegórzki-Piaski

16 b. m.

Wybory odbędą się w gmachu Magistratu w lokalach poniżej szczegółowo uwidocznionych i trwać będą od godziny 9 rano do 1 w południe i od godziny 3 do 5 po południu.

A mianowicie odbywać się będą wybory z okręgu wyborczego:

Zakrzówek z Kapelanką: w drugiej sali Magistratu (gmach Magistratu, I. p. wchód od kościoła OO. Franciszkanów.

Dębniki: w Sali konferencyjnej Magistratu (gmach Magistratu, I. piętro, schody główne).

Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec: w sali obrad Rady miasta (gmach Magistratu, II. piętro, schody główne).

Czarna Wieś z Kawiorami: w Sali konferencyjnej Rady miasta (gmach Magistratu, II. p., schody główne).

Nowa Wieś Narodowa: w sali konferencyjnej Magistratu (gmach Magistratu, I. piętro, schody główne).

Łobzów: w lokalu Biura prezydjalnego Magistratu (gmach Magistratu, I. p., wchód od kościoła OO. Franciszkanów, pierwsze drzwi na prawo.

Krowodrza obwód I. i II.: w sali obrad Rady miasta (gmach Magistratu, II. piętro schody główne).

Część Prądnika Czerwonego i Olszy i Część Prądnika Białego: w sali konferencyjnej (gmach Magistratu, II. piętro, schody główne).

Grzegórzki-Piaski: druga sala konferencyjna Magistratu (gmach Magistratu I. piętro, wchód od kościoła OO. Franciszkanów).

Wyborami będą kierowały Komisje wyborcze, złożone: a) z 3 radców miejskich, przez Radę miasta do tego przeznaczonych, oraz b) z 2 członków z grona wyborców, bez względu na ilość osób, w sali wyborczej obecnych, przez wyż wydelegowanych radców zaproszonych.

Wstęp do lokalu wyborczego mają tylko wyborcy, uprawnieni do głosowania w któremkolwiek kole wyborczem. Głosowanie odbywa się pisemnie kartkami głosowania, które zawierać mają tyle nazwisk, ilu członków Rady miejskiej odnośne Koło, oddział lub okręg wyborczy wybiera. W razie, gdyby głosujący większą liczbę nazwisk oddał, liczeni będą tylko pierwsi z kolei aż do dopełnienia przeznaczonej cyfry. Reszta oddanych głosów jest nieważna. Głos ważnie tylko na urzędowej karcie głosowania i w urzędowej kopercie, opatrzonych pieczęcią Magistratu, oddać można. Gdyby koperta zawierała więcej wypełnionych kart głosowania, wszystkie są nieważne.

Z miasta.

W sprawie studjów zagranicą. Zarząd stowarzyszenia młodzieży polskiej „Bratnia Pomoc" w Belgji podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości osób interesowanych, że wzorem lat ubiegłych udziela wszelkich informacji, dotyczących wyższych studjów naukowych we wszystkich uczelniach i uniwersytetach w Belgji. Listy wraz z opłatą w wysokości 2 fr.—2 koron—2 marek—80 kop. zwracać prosimy do istniejącego przy stowarzyszeniu „Biura informacyjnego" pod adresem: Liege (Belgique) rue des Remptars 5, Mr. A. Czaplicki.

Związek zawodowy aktorów polskich. W piątek 10 bm. o godz. 3 i pół popoł. odbędzie się w sali przy ul. św. Tomasza l. 37, I p. pierwsze Walne zgromadzenie zatwierdzonego przez namiestnictwo Związku artystów i artystek teatrów polskich. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie posiedzenia i odczytanie statutu. Ukonstytuowanie się w myśl postanowień wprowadzonych tj. wybór Zarządu, Komisji kontrolującej i Sądu polubownego. Uchwalenie wpisowego i wkładek. Powołanie do życia filji we Lwowie. Wnioski. Komitet Organizacyjny wydał odezwę do wszystkich artystów scen polskich, w której powołując się na ważność nowego Związku, uprasza o liczne przybycie.

Z teatru miejskiego. W piątkowem przedstawieniu „Pana Jowialskiepo" Fredry, rolę tytułową wykona p. Solski, panią Jowialską — będzie p. Wolska; p. Zelwerowicz odtworzy jedną z najświetniejszych swoich ról, szambelana. Szambelanową gra p. Słubicka, Janusza — p. Sobiesław. Helenę wykona po raz pierwszy p. Barwińska, Ludmira — Leszczyński, Wiktora — p. J. Węgrzyn.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Kraków nie pamięta, by kiedy sztuka utrzymała się tak długo na afiszu, jak „Ułani Księcia Józefa". I wczorajszo przedstawienie było dowodem, że „Ułani" dłuższy czas nie zejdą z repertuaru. Dziś więc i jutro znowu „Ułani Księcia Józefa". W sobotę „Pajacyki" operetka W. Rapackiego. Jestto wyśmienita parodja „Pajaców" grywana przed laty z wielkiem powodzeniem na scenach warszawskich. Zakończy wieczór „Bęben" Offenbacha, bardzo wesoła operetka. W obydwóch operetkach grają pp.: Adolfina Zimajer i Helena Rapacka.

Wycieczki szkolne w Krakowie. W dniu wczorajszym przybyło do Krakowa w towarzystwie nauczycielek kilka wycieczek dziatwy szkolnej z Tenczynka i Rudawy. Wycieczki, które oprowadzali członkowie Sekcji oprowadzenia TSL. zwiedziły zabytki naszego miasta. Dziatwa ubrana w piękne stroje krakowskie budziła powszechny podziw.

Wycieczka Polek z Kijowa. Sekcja pedagogiczna Koła kobiet Polek w Kijowie organizuje wycieczkę krajowoznawczą młodzieży do Galicji. Wycieczka wyruszy z Kijowa 17 lub 18 bm. Marszruta ułożona jest w sposób następujący: przez Żmerynkę, Nowosielicę do Czerniowiec, przez Kołomyję, Delatyn do Worochty i Żabiego; stąd do Jaremcza i Mikuliczyna. Dalsza droga prowadzi przez Stanisławów, Stryj, Drohobycz, Borysław, Chyrów, Sanok, Krosno, Odrzykoń,

---

het — dalej — od spokojnej, ciemno-niebieskiej płaszczyzny odbijał poważny, olbrzymich rozmiarów hamburski okręt. Tutaj też spotkał Malmar owego wychodźcę, z którym się dziś był poznał we wagonie. Na jego ramieniu wsparła się wysoka dziewczyna o okazałej postaci i ciemnych, dokoła głowy obwitych warkoczach oraz wielkich, czarnych oczach. Młodzieniec poznał również lekarza, a ukłoniwszy mu się uprzejmie, rzekł:

— Oto — proszę pana — jest moja Gina. I cóż? Czyż nie mam być z niej dumnym? Najdłużej za rok będę miał już tyle, że będzie mogła przyjechać do mnie.

Skinęła głową energicznym ruchem.

— Tak, Luigi, skoro mnie wezwiesz, przybędę do ciebie zaraz.

Przytulił ją do siebie.

— Wyobraź pan sobie! Ona mieszka u rybaka Pantaleoniego, a wnuk tegoż uroił sobie, że się z nią ożeni. Taki próżniak zuchwały, nicnieroba, który włóczy się po całych dniach po Via di Circonvallazione, a potem — do późnej nocy — siedzi w porcie, z rybakami, majtkami i roznosicielami węgla i nic, tylko pije i gra. Ale go zarznę, jak cielę, skoro mi w drogę włazić nie przestanie.

Gina starała się go uspokoić.

— Masz słuszność, że go nienawidzisz. Możesz jednak być zupełnie spokojnym, bo i ja nim gardzę.

— Wiem o tem, moja droga — rzekł czule. — Jesteś mi wierną; dowodłaś tego niejednokrotnie. Wszakże od lat już znosisz nędzę, a mnie się nie chcesz sprzeniewierzyć.

Tak rozmawiając doszli do położonego niedaleko portu hotelu, w którym zamieszkał był lekarz. Pragnął już udać się do swego pokoju.

— Źle pan czynisz — rzekła Gina — powinien pan raczej popłynąć teraz łódką na morze. Cóż to za wspaniały widok, kiedy latarnie morskie rozprzestrzeniają swe światło wśród ciemności, a tysiące świateł z miasta, jak gwiazdy migocą! Toż pan zapewne jesteś artystą? — zapytała ciekawie.

— Nie, jestem lekarzem.

— O, tak, wiem — zawołała żywo. — Tam, na północy, tylu jest chorych. Widać ich tu w zimie. Przybywają do nas, aby się leczyć. Niektórzy też wracają zdrowi do domu. Ale my, biedacy, giniemy z nędzy i niedostatu.

— Tak, niestety — dodał Luigi — i oto też przyczyna, dla której opuszczamy naszą ojczyznę. Zatrzymujemy jednak zbyt długo pana doktora. Dobrej zatem nocy, mój Panie, a wspomnij też nanas kiedy!

Skłonił się, uniósł czapkę w powietrze, Gina dygnęła ładnie, poczem oddalili się oboje. Fryderyk Malmar zaczął rozważać, czy nie byłoby rozsądniej, zamiast iść do hotelu, usłuchać rady Giny. Powietrze ochłodziło się, lekki wiaterek wionął od morza, a po milknących zwolna szmerach i krzykach — zaległa wokoło uroczysta cisza. Wysoka latarnia morska wysyłała jasne swe światło ku morzu, a lśniące i migocące przepysznie gwiazdy tam — na ciemnem sklepieniu — wydawały się jakimś — bardzo oddalonym — dalszem ciągiem owych wielu elektrycznych świateł, błyszczących w porcie i dalej jeszcze w ulicach. Cicho było na okrętach, a cichutko tylko igrały niestrudzone nigdy bałwany, uderzające wciąż o skały.

Tarnów, Kraków, Wieliczka; dalej Cieszyn, wieś Wisła i źródła Wisły na Baraniej górze, Żywiec, Zakopane, następnie Dunajcem przez Pieniny, Szczawnica, Krynica, Lwów. Ze Lwowa przez Radziwiłłów powrót do Kijowa. W wycieczce wezmą udział i starsi i młodzież.

»Smichowski« klub footbalowy z Pragi w Krakowie. W niedzielę 12 bm. rozegra klub sportowy „Smichow“ z Pragi match fottbalowy z „Wisłą I“. Match ten stanowi punkt kulminacyjny bieżącego sezonu daje bowiem krakowskim sportsmenom sposobność zobaczenia jedynej w swoim rodzaju precyzyjnej gry jaką się poszczycić może jedna z najświetniejszych drużyn footbalowych. Celem uniknięcia natłoku przy kasie na Błoniach będą bilety wstępu na match sprzedawane po znacznie zniżonych cenach w magazynie sportowym „Aute“ przy placu Szczepańskim, zaś w dzień matchu od godz. 4 przy kasie na Błoniach. Bilety dla członków wydawane będą tylko w krajowym Związku turystycznym w „Pałacu Spiskim“ codziennie od godz. 4—6 wieczorem po cenach niższych niż w kasie na Błoniach. Początek matchu punktualnie o godz. 5·30 po południu. Skład drużyny czeskiej podany będzie w programach.

Książeczkę legitymacyjną z kasy dla chorych pomocników przy Stow. krawców w Krakowie na nazwisko Antoniny Marcinek znaleziono wczoraj na ul. Krowoderskiej. Odebrać ją można w Administracji „Gazety Powszechnej“ Florjańska 32.

Porzucone dzieci. W dniu 16 lutego br. porzucono w poczekalni Miejskiego Biura ubogich, przy ul. Poselskiej l. 9 na II p. dwóch chłopców, niewiadomego nazwiska i pochodzenia.

Starszy z nich, liczący 6 do 8 lat, wzrostu średniego, blondyn o oczach niebieskich z bielmem na źrenicy lewego oka, ubrany był w bluzkę niebieską w białe paski, z kołnierzem marynarskim i spodenki szare w kratkę, w czarne pończochy i buciki sznurowane, podarte, oraz w czapkę z dnem niebieskiem, obwiedzioną imitacją czarnego baranka. Młodszy, liczący 3 do 5 lat, szatyn, szczupły o oczach czarnych z sińcem na prawym policzku, zbiedzony nadzwyczaj, ubrany był w białą sukienkę w pasy niebieskie i bluzkę z dziewczynki koloru niebieskiego i czarnego w kratkę, w pończochy czarne i buciki zapinane na guziki.

Pomimo dłuższych badań i obserwacji tychże chłopców, wobec ciągłej zmiany zeznań z ich strony, nie zdołano się od nich o ich pochodzeniu nic dowiedzieć, przeto magistrat uprasza każdego, ktoby posiadał jakie wiadomości o pochodzeniu tych dzieci i o ich ro, dzicach, aby zgłosił się do VIa. Wydziału magistratu ul. Poselska l. 9, II p, w godz. urzędowych od 8 do 2 po południu.

Ucieczka włamywacza. Edward Świderski, 18-letni włamywacz z Warszawy, aresztowany przed paru dniami na ulicy Sławkowskiej, osadzony został tymczasowo w areszcie miejskim przy ulicy Skawińskiej. Dziś rano, gdy go wraz z innymi więźniami odprowadzano „pod telegraf“, wyrwał się obok Zamku eskortującym go policjantom i umknął w stronę Kazimierza. Natychmiast wysłano za nim pogoń, złożoną z kilku ajentów i żołnierzy policyjnych, którzy zbiega energicznie poszukują.

Niefortunny cyklista. Henryk Hilfstein, 19-letni pomocnik jubilerski, urządził sobie wczoraj wieczorem przejażdżkę na rowerze. Chcąc minąć przejeżdżający wóz, skręcił w bok tak niezręcznie, że spadł z roweru, przyczem potłukł się ciężko i doznał ran na głowie. Zgłosił się tedy na stację ratunkową, która go opatrzyła.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 9 bm. do 16 bm.)

	miejski	ludowy
Czwartek	Cierpki owoc	Ułani ks. Józefa
Piątek	Pan Jowialski	„
Sobota	Straszny Dwór	Pajacyki — Bęben Na Rajskiej: Z biegiem fal
Niedziela po poł.	Czar walca	Ułani ks. Józefa
Niedziela wiecz.	Opow. Hoffmana	Pajacyki — Bęben Na Rajskiej: Zbiegiem fal
Poniedz.	Madame Butterfley	Pajacyki
Wtorek	Manewry jesienne	Ułani ks. Józefa
Środa	Carmen	
Czwartek	Rozwódka	

PODGÓRZE.

Gasiciele „oświaty“. Markus Birnbaum, 18-letni z Krakowa i Chaskiel Schainowitz, 19-letni monter, przechodzili wczoraj wieczór przez ulicę Wawrzyńca. A ponieważ się im zdawało, że jest zanadto jasno, przeto wdrapywali się na latarnie i gasili światło tak, że wkrótce na ulicy zapanowała zupełna ciemność. Ale sami najgorzej na tem wyszli. W ciemności bowiem natknęli się na „władzę“, która ich aresztowała i odstawiła do ciemnego więzienia policyjnego.

Urwisze. Jan Łacheta, 17-letni złodziej z Dąbia i towarzysz jego Jan Pająk wraz z dwoma jeszcze andrusami kręcili się wczoraj koło magazynów wojskowych przy ulicy Kącik, prawdopodobnie, aby co ukraść. Kiedy ich stojący na warcie żołnierz wezwał, aby się oddalili, ulicznicy obrzucili go gradem kamieni i obelgami. W tej chwili jednak zjawił się policjant Kasprzyk, który Łachetę przytrzymał, towarzysze zaś jego zbiegli.

Awanturniczy pijak. Błażej Słowik z Bierzanowa zalał sobie wczoraj porządnie pałkę w jednej z knajp, a następnie chciał fjakrem wrócić do Bierzanowa. Ponieważ zaś żaden z fjakrów nie chciał z nim jechać, przeto Słowik wszczął z nimi kłótnię, a następnie bójkę, w której prócz fjakrów oberwało się nieco guzów także najspokojniejszym przechodniom. Jeden z nich, Jakób Halbbrenner, potrącony silnie przez Słowika, zaczął z nim awanturę i uderzył go w twarz. I tak awantura przeciągnęłaby się jeszcze dłużej, ale zjawił się policjant, który Słowika odprowadził do „ula“, a Halbbrener umknął z placu boju.

Kronika prowincjonalna.

Rezygnacja ks. Pastora. „Głos Narodu“ otrzymał wiadomość, iż poseł ks. Pastor ma zamiar złożyć mandat do Rady państwa z okręgu: Jasło-Gorlice-Grybów-Biecz. O mandat ten stara się prof. uniwersytetu krak. dr. Leopold Jaworski.

Dar Gawalewiczowej. P. Gawalewiczewa, żona niedawno zmarłego powieściopisarza nadesłała na ręce Rady miejskiej we Lwowie pismo, w którem dla miej. Muzeum we Lwowie ofiarowuje portret Gawalewicza pędzla Stan. Lenza, szereg obrazów artystów polskich, oraz wieńce, które wręczono Gawalewiczowi za jego zasługi i szereg szarf od wieńców, wręczonych mu tak za życia, jak i złożonych na trumnie. Dary te będą zawieszone na osobnej ścianie Muzeum miejskiego, jako pamiątka po śp. Gawalewiczu.

Prawo publiczności dla gimnazjum. Minister oświaty udzielił pierwszej klasie prywatnego gimnazjum z polskim językiem wykładowem Towarzystwa szkoły średniej w Horodence prawo publiczności na r. 1909/10.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Wład. Glińskiego w Łańcucie, Hel. Łabiankę w Spytkowicach, St. Markiewicza i Józ. Markiewiczową w Brzezinach, Stef. Kościńską w Trzebini, Julję Majerównę i Jadwigę Ganszerównę w Żywcu, Wład. Capiego w Niżniowie. Nauczycielami kierującymi 2-klas.: Baz. Dzikowskiego w Dachnowie, Grzeg. Niedzielskiego w Rogóżnie, Jana Stachnika w Osiece. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-kl.: Klem. Richterównę w Sokołowie, Agn. Szandrowską w Żurowej, Jana Czornysza w Hruszowie, St. Fulińską w Skomielnie białej, Józefa Elwera w Złotnikach, Piotra Maksymczuka w Burdjakowcach, Leona Królickiego w Ochotnicy „na Jamnem“, Marję Gurowską w Wołczyńcu, Joannę Stachnikowę w Ociece. Nauczycielami szkół 1-klas.: Jana Buławę w Pewli wielkiej, Jana Rabczaka w Homrzyskach; przeniosła: Ludw. Frenkowską w Husiatynie do Tyśmienicy, Wandę Siarczyńską z Stasiowej Woli do Ludwikówki, Dan. Hrycana w Sarnkach średnich do Stasiowej Woli.

Echa morderstwa. Przed kilku dniami spełniono we Lwowie morderstwo za rogatką janowską na Franciszku Konieczkowskim. Morderstwa tego dokonał Dymitr Pryma, który zbiegł, a dowiedziawszy się, że żandarmerja go poszukuje, powiesił się w lasku pod Lwowem. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Z Limanowy otrzymujemy wyjaśnienie w sprawie ostatniej korespondencji, że autor nie miał na myśli wymieniając znanego z ułożenia listy wyborczej radnego Dąbrowskiego, lecz kogo innego, że wyraz „macher“ tylko przez pomyłkę się zakradł, oraz że awantura, jaka miała miejsce na posiedzeniu Rady gminnej miała za podstawę nie osobę burmistrza, lecz osobiste niesnaski między radcami Wątrobą a Zielińskim.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 13-go bm. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Wodnikach (powiat Stanisławów) stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Włamanie w Limanowy. Dnia 6 bm. o godzinie 11 w nocy zakradł się niewyśledzony dotychczas sprawca do domu p. Kutyńskiego i w obecności dwojga śpiących osób zabrał ubranie i buty, które porzucił. Ponadto próbował szczęścia w innych domach, ale to mu się z powodu obecności w domu właścicieli nie udało. Sprawcy kradzieży nie sprawdzono.

Chabówka.

Pożar. W wili p. Lorenza powstał z niewiadomych przyczyn pożar, który jednak na czas spostrzeżono i ugaszono; szkoda nieznaczna.

Pod adresem Dyrekcji skarbu. Mieszkańcy Chabówki zwracają się z prośbą do dyrekcji skarbowej o rozpatrzenie i uwzględnienie takiej sprawy. Jest tu parę trafik, które zobowiązane są trzymać i stemple Ponieważ na tem jest mały zarobek, więc nikt nie chce ich trzymać. Klausner dostał świeżą trafikę a względnie wydarł ją innemu, mimo, że tuż obok w drugim domu mieliśmy już trafikę u Vogla. Więc mamy teraz dwie trafiki razem (oprócz paru innych). Jeżeli kto chce kupić stempel to trzeba gonić do Rabki a jak tam czasem braknie (co się bardzo często zdarza) to jedź bracie do Jordanowa albo do Nowego Targu.

Sprawa koncesji szynkarskich. Ta sprawa i u nas jest bardzo aktualną. Radny tutejszy Adolf Plessner, dotychczasowy poddzierżawca propinacji, postanowił wytężyć wszystkie siły, aby koncesję na szynk otrzymać. Ludność jest stanowczo przeciwna, aby Plessner miał szynk dalej prowadzić. Karczma ta będzie w dalszym ciągu widownią bójek i rozsadnikiem demoralizacji. To najsmutniejsze, że w naszej Radzie gminnej znalazło się ośmiu takich, którzy gorączkowo pracują nad tem, by Plessnerowi zapewnić zwycięstwo w walce o uzyskanie koncesji na wyszynk. Jeżeli już mowa o Plessnerze, to nie zaszkodzi nadmienić, że obchodzi on się z ludźmi po grubjańsku a nawet ich czynnie znieważa. W nocy z 31 maja na 1 czerwca pobił on kolejarza Jana Mierzwę tak silnie, że lekarz uznał go przez 14 dni niezdolnym do pracy. Plessner aby mu to nie robiło przeszkody w sprawie udzielenia koncesji, załagodził go za 20 kor. i 25 litr. piwa, wyrwał mu świadectwo lekarskie i potargał go na strzępy.

Niżankowice.

Sprawa budowy szkoły. W zeszłym roku wystawiono tu cegielnię najnowszego systemu, a obecnie ma stanąć budynek piętrowy szkoły 5-cio klasowej. Życzeniem byłoby tylko, aby budowę drogą oferty oddano przedsiębiorcy, któryby dawał gwarancję, że robotę wykona rzetelnie. Równocześnie byłoby bardzo pożądanem, aby Rada szkolna krajowa obsadziła wakującą posadę kierownika jednostką, któraby potrafiła dotychczasowe anormalne stosunki w szkole usunąć.

Koncesje szynkarskie. W zeszłym miesiącu obradowała Rada gminna nad koncesjami szynkarskiemi. Z 20-tu podań poleciła Rada starostwu 4 szynkarzy do uwzględnienia i mimo, że podawali się uczciwi katolicy, wybrano samych żydów, a co gorsza, że między jednego, którego szynk jest obskurną norą karciarską i miejscem częstych bijatyk i awantur, co już niejednokrotnie było w gazetach podnoszone.

Siewca nienawiści narodowej. Tutejsi obywatele w połowie Polacy i Rusini żyli do niedawnego czasu w zgodzie; tworzyli wspólną straż ogniową, muzykę strażacką, aż dopiero, gdy zaczęły napływać tu różne radykalne prądy, stosunki się zmieniły, a nawet bardzo zaostrzyły. Jednym z najświeższych takich agitatorów jest niejaki Poloński, podurzędnik kolejowy, który cały wolny czas, najczęściej po nocach, poświęce podżeganiu Rusinów przeciw Polakom. Możeby pan dyrektor Rybicki zechciał wglądnąć w tę sprawę i tego gorliwego pracownika zająć gdzieindziej pożyteczniejszą dla koleji pracą.

Z ruchu Towarzystw. Niedawno założone tu Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zaczyna się pomyślnie rozwijać. Mamy już 16 umundurowanych Sokołów; często odbywają się przedstawienia, zebrania towarzyskie, a gdyby tak tut. mieszczaństwo poczuwało się do obowiązku należenia do „Sokoła“ i wstąpienia w szeregi ćwiczących, mogliby członkowie „Sokoła“ w niedługim czasie oprzeć się we własnym gmachu, bo już na ten cel gromadzi Wydział fundusze.

Koło T. S. L. mimo ożywionego jak najlepszemi chęciami zarządu daje bardzo słabe oznaki życia; winę ponoszą tu osoby, które najbardziej powołane do pracy nad podniesieniem oświaty, od tej pracy całkiem się usuwają.

Wybory do Rady gminnej. W niedługim czasie odbędą się tu uzupełniające wybory do Rady gminnej, lecz — jak zwykle — nie obejdzie się i tym razem bez walk partyjnych; gdyby mieszczaństwo przejrzało i nie dało się wodzić za nos kilku agitatorom żydowskim, możnaby do Rady wprowadzić jednostki młode, postępowe, któreby swą pracą mogły się przyczynić do wprowadzenia gospodarki gminnej na racjonalne tory. Zyskałoby na tem przedewszystkiem nasze mieszczaństwo. *Oset.*

Policjant mordercą.

Stanisławów, 8 czerwca.

W Knihininie górze, przedmieściu Stanisławowa, obiegła w nocy z niedzieli na poniedziałek straszna wieść o zabójstwie, jakiego dopuścił się policjant Mojżesz Kriegel na 21-letnim Ferdynandzie Zającu, czeladniku murarskim. Fakt ten okazał się tem straszniejszy, że ofiarą padł człowiek zupełnie niewinny i spokojny, który do chwili swej strasznej i nieprzewidzianej śmierci nie dał nigdy powodu do najmniejszego zajścia.

Krytycznej nocy, około godziny 10-tej, Zając zwabiony krzykami i hałasami, które wyprawiali jacyś weseli młodzieńcy, powracający z hulanki, wybiegł przed dom. W tej chwili przypadł do niego policjant Kriegel, a przypuszczając, że stojący jest jednym z uciekających młodzieńców, z całą siłą wepchnął weń szablę, prawie po samą rękojeść i przeszył piersi nieszczęśliwego na wylot.

Niewinna ofiara jęknąwszy z bólu, runęła u stóp popędliwego zabójcy — brocząc obficie krwią.

Na przerażające jęki zamordowanego wybiegli rodzice i znajomi, chcąc chłopca ratować. Niestety pomoc okazała się bezskuteczną, bo po kilku chwilach krew, buchająca z piersi strumieniami, zupełnie go upłynęła i nielitosna śmierć pokryła jego lica trupią bladością.

Rozpacz rodziców niema wprost granic — to też lament ich i sąsiadów zbudził prawie cały Knihinin, a oburzenie mieszkańców było tak straszne, że z trudem udało się powstrzymać ich od wymiaru doraźnej sprawiedliwości — tembardziej, że krewki policjant bardzo często popadał w konflikt z tutejszą publicznością.

Straszny ten wypadek wstrząsnął do głębi całem miastem, a zbrodniarz spostrzegłszy jaka kara czeka go za popełnienie tak strasznego czynu, umknął w niewiadomym kierunku i do tej chwili nie został odszukany. W końcu należy dodać, że rodzice ofiary byli ludźmi bardzo spokojnymi i pracowitymi — ojciec jego był robotnikiem w gazowni, matka zaś trudniła się domowem gospodarstwem, czuwając nad wychowaniem ukochanego nad wszystko syna.

Plany Zeppelina.

Drezno, 7 czerwca.

W chwili, gdy oczy wszystkich zwrócone są w stronę stolicy Węgrów, na miejsce zapaśników, walczących o miano »króla napowietrznego«, stolica saska po raz 5-ty wyczekuje ciekawie i z patrjotycznym zapałem przybycia »wielkiego« hr. Zeppelina.

Zeppelin kommt!!... słychać tu i ówdzie radosne wykrzyki rozmarzonych Niemców.

Wielkie, jaskrawe plakaty obiecują żądnym wrażeń Saksończykom zobaczenie wielkiego statku, fruwającego nad Elbą. Odtrącając wszystkich swoich współtowarzyszy i pomocników, Zeppelin ubiega się sam o zdobycie co raz to większych sukcesów, podejmując raz jeszcze wielką podróż. Zdobyte laury nie zadawalniają sędziwego hrabiego i po zmianie pewnych stron technicznych swego aparatu, podnosi się w powietrze pewien, jak sam się wyraził »pomyślnych rezultatów«.

Dotychczasowy „Zeppelin“, charakterystyczny swoim ogonem, nadający aparatowi formę ryby, schodzi z widowni, i nowy, doszczętnie ulepszony balon dostaje stery boczne. Długość z 136 m. na 144 m. Objętość 16.000 m. kub. Otrzymuje dodatkowy 6 cyl. motor o sile 150 koni, czyli razem 3 motory Daimlera (2 poprzednie po 120) o sile 390 koni.

Wszelkie zagrożone strony balonu zamieniono na aluminium. Zabezpieczono też nową maszynę od działań słońca, wywołujących ulatnianie się gazu. W tylnej gondoli znajduje się teleskop.

Niezaprzeczalnem jest, że Zeppelin godny jest szacunku i słusznie nazwany być może gienjuszem. Wytrwałość, silna wola cechuje go, pchany coprawda instynktem żądzy wielkości. Wyłączenie jednakże patrjotyzmu z wielkiego naukowego odkrycia byłoby stosowne, czego jednakże Niemcy nie są w stanie uczynić.

Ironiczny uśmiech i melancholijno-flegmatyczny oklask Francuzów, — panów atmosfery — tem samem jest już zrozumiały.

Ignorujemy chwilowo poboczne strony i śmieszne cechy rodaków Zeppelina, ograniczając się jedynie do konstatowania faktów.

Rozbicie się ostatnie balonu dodało Zeppelinowi widocznie energji, gdyż z większym, niż dotychczas zapałem i energją wziął się do pracy. Najbliższa, bo już we czwartek 9 bm. podróż Zeppelina będzie największą z dotychczasowych.

W piątek o godz. 3 po poł. będzie oczekiwany przez cesarza Franciszka Józefa w Schönbrunn. Powrót nastąpi przez Wrocław, Drezno — gdzie go król saski Fryderyk August III oczekuje. Pomyślne przebycie określonej marszruty będzie pobiciem śmiałego rekordu — bo przeszło 2.000 kilometrów.

Wszystkie istniejące tu instytucje i związki przygotowują się na przyjęcie upragnionego gościa. Król rezerwuje w loży swej w operze miejsce dla hr. Zeppelina, skąd przez miasto udają się na bankiet.

Na wielkim placu manewr wojskowych przygotowano miejsce dla kilku tysięcy osób, gdzie publiczność będzie miała możność obejrzenia zblizka balonu. Przywitanie i owacja nastąpi na placu przy dźwiękach orkiestry wojskowej; »Deutschland, Deutschland über alles«! (Sic).

W chwili, jak słowa te piszę, dzienniki piszą o nowych zabiegach zwolenników Zeppelina. Wiara w przyszłość jest tak silną, że komisja na czele której stoi hrabia wprowadza w czyn genialną ideę. Mianowicie Akc. Tow. w Frankfurcie nad Menem, powzięło na ostatnim posiedzeniu projekt wybudowania hali dla balonu i urządzenie lokalnej komunikacji z innemi miastami niemieckiemi mającemi te same zamiary.

Przewozić ma stale 20 osób w elegancko i na wygodnie urządzonych miejscach.

Friedrichshafen jako stały punkt Zeppelina jest na pierwszym planie — również Hamburg, do propagandy, którą przyłącza się Tow. »Hamburg Amerika-Linie«.

Napływ zamówień na przejazdy jest podobno bardzo duży. Dotychczas obstalowano miejsc na sumę przeszło 15.000 m.

Zainteresowanie jest wielkie, i kto wie co nam przyszłość jeszcze przyniesie. Tyle jeno, co chwilowo można o tem wszystkiem powiedzieć, dodając, że jest to jeden z aktualnych tematów, przechodzących z ust do ust pośród ludzi zachodu.

Kotwica.

*

Już po otrzymaniu tej oryginalnej korespondencji nadeszła w ostatniej chwili wiadomość, że Zeppelin odroczył swoją jazdę do Wiednia, Drezna i t. d. na później.

W obszernej odezwie wydanej do ludności tłumaczy hr. Zeppelin powód odłożenia swego lotu i podnosi, że ciężko jest dotknięty tym ciosem i rozczarowaniem, jakiego doznał cesarz Franciszek Józef i ludność Wiednia, Drezna i innych miast, która oczekiwała jego przybycia balonem. Mimo to, że wzloty próbnę wydały korzystne rezultaty i z największem prawdopodobieństwem można było przyjąć, że lot się uda, ze względów sumienności wolał jeszcze motor wypróbować i gdy wszystko będzie funkcjonowało nienagannie, gotów przybyć do Wiednia terminu nowego jednakże nie oznacza.

Lekarz — trucicielem.

Zamordowanie młodego miljonera Buturlina w Petersburgu, do której to zbrodni przyznał się lekarz Panczenko, obfituje w niezmiernie ciekawe szczegóły. Szczegóły te wskazują, iż moralnym sprawcą śmierci Buturlina nie jest bynajmniej ks. O'Brien de Lassy, lecz raczej niejaka pani Murawjew, której koleje życia są bardzo ciekawe.

Córka obywatela ziemskiego z guberni charkowskiej, Wasiljewówna wyszła za mąż za właściciela kilku majątków, Murawjewa, którego w Charkowie uważano prawie za miljonera, a żonę jego za najpierwszą piękność w guberni. Miljony jednak stopniały bardzo szybko, poczem b. miljoner przeniół się do Petersburga, gdzie zmarł.

Po śmierci męża pani Murawjew wzięła do siebie dra Panczenkę, który był wówczas w trudnem położeniu materjalnem i kazała mu na siebie pracować, przyczem często go biła.

Pozatem p. Murawjewowa miała kochanka w osobie pewnego oficera, za którym pojechała podczas wojny japońskiej na plac boju w charakterze siostry miłosierdzia. Za nią pojechał na wojnę i Panczenko.

Na kilka dni przed zbrodnią poczęła krążyć pogłoska, jakoby pani Murjawew odziedziczyła jakiś spadek. Istotnie Panczenko co pewien czas przywoził z Wilna po 100—200 rubli i oddawał je Murawjewowej. Wynajęto willę w letnisku Strielna, a w dzień zbrodni kochanek Murawjewowej otrzymał od niej znaczną kwotę, z którą wyjechał do Kronsztatu.

Mówią wreszcie, że w dzień morderstwa Panczenko po zbrodni zamknął się w swoim pokoju i spał przez dzień cały, a naogół był niezmiernie przygnębiony. Nazajutrz rano udał się — jak zwykle — na służbę.

Zachodziłoby tu więc pytanie, czy to nie Panczeko pod wpływem Murawjewowej namówił O'Brien'a de Lassy do zbrodni, z której mieli obaj wyciągnąć znaczne korzyści.

Z zaboru pruskiego.

„Niebezpieczeństwo polskie“. Niemieckie pisma hakatystyczne biadają, że Polacy energicznie wiążą się w towarzystwa. Tak np. — niby to — na wskroś niemiecki powiat tczowski zacieśnia się coraz więcej silnem pierścieniem towarzystw polskich i ucisk biednej niemczyzny w tym powiecie coraz bardziej daje się we znaki. Coś przedsięwziąć trzeba, lecz na razie „środeczka“ brak a towarzystwa polskie powstają tam jak grzyby po deszczu. I tak zawiązały się w ostatnim czasie nowe towarzystwa ludowe w Lubiszewie, Godziszewie, Malinie i Subkowach, a oprócz tego zapowiedziane jest utworzenie nowych towarzystw również w innych miejscowościach. Skoro dalej tak pójdzie, utonie w morzu polskich towarzystw i tak już zagrożona niemczyzna na wschodzie. Dodać należy, że powiat tczowski wcale nie jest na wskroś niemiecki i nim nigdy nie był.

NADESŁANE.

Najświeższe telegramy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dzisiaj o godzinie kwadrans na jedenastą przedpołudniem. Sąd powiatowy karny w Krakowie, cofnął prośbę o wydanie posła Jachowicza.

Po odpowiedzi kierownika ministerstwa rolnictwa na interpelacje, przystąpiono zgodnie z wczorajszą uchwałą Izby do dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów w sprawie wysłania podczas wyborów do Węgier wojska.

Zanim prezydent Izby udzielił pierwszemu mowcy głosu, oświadczył: Będzie na miejscu, jeżeli wezwię panów, by w dyskusji nie zajmowali się wewnętrznemi kwestjami krajów korony węgierskiej.

Istota kwestji poruszonej przez interpelację polega na tem, o ile jest dopuszczalnem, by oddziały wspólnej armji używano dla służby bezpieczeństwa na Węgrzech i o ile te powołania rzeczywiście nastąpiły w celach służby bezpieczeństwa. Omawiania zachowania się władz król.

węgerskiego w tamtejszych sprawach wyborczych, specjalnie ataków na tamtejsze władze proszę uniknąć. Nie przysługuje nam do tego tem mniej prawo ile, że my także byśmy nie dopuścili do tego, by tutejsze wybory w podobny sposób zostały w parlamencie węgierskim poddane pod dyskusję.

Jako pierwszy zabrał następnie głos pos. Korosec.

Wiedeń. W Izbie posłów wnieśli między innemi interpelację posłowie Baczyński w sprawie postępowania administracji domen i lasów państw. w pow. kossowskim w okręgu gospodarczym Szeszory i Zamorski w sprawie rzekomego ukarania kilku leśno-technicznych urzędników administracji dóbr i lasów państw. w Galicji.

Trzęsienie ziemi.

Calitri. Para królewska przybyła tu wczoraj o godz. 4 rano w towarzystwie ministra robót publicznych i zwiedziła szpital oraz ruiny miasteczka. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 24 trupy. Para królewska zwiedziła następnie San Fele, poczem wróciła do Rzymu.

Rzym. „Giornale" donosi: W miejscowościach dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalabrji, ludność urządza procesje, aby odwrócić katastrofę.

Z ostatniej chwili.

Magnacki ślub. Dziś w południe pobłogosławiony został przez ks. prałata Krzemińskiego w kościele N. P. Marji w Krakowie, związek małżeński między Karolem ks. Radziwiłłem z Nieświeża, a Izabellą ks. Radziwiłłówną z Balic. Licznemu orszakowi weselnemu towarzyszyła strojna banderja krakusów z p. Władysławem Bogackim w prześlicznym stroju krakowskim na czele. Przed kościołem panował natłok i ścisk większy niż podczas lajkonika. Komunikacja została zupełnie przerwaną wskutek zatarasowania tej części Rynku przez powozy i gawiedź różnego rodzaju, tak, że publiczność spiesząca za interesami zmuszoną była obchodzić cały Rynek na około. To już chyba za wiele, żeby z powodu ślubu księcia przerywano nie tylko pieszą, konną, lecz nawet tramwajową komunikację W. Krakowa.

Ze spraw miejskich. Sekcja ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła polecić magistratowi przyjęcie kontraktu Dyrekcji Inżynierji w Krakowie w sprawie wybudowania i subwencjonowania drogi fortecznej Podgórze-Dębniki. Następnie uchwaliła udzielić subwencji redakcji czasopisma technicznego „Architekt" na wydawnictwo planów Wielkiego Krakowa. Również przyjęła wniosek magistratu o wydanie planików Wielkiego Krakowa dla użytku dorożkarzy.

Skargi na kamienicznika. Mieszkańcy domu przy ul. Krótkiej l. 6, żalą się na właściciela kamienicy, że do dzisiejszego dnia nie mogą korzystać z wodociągu tylko przez trzy godziny, mimo, iż magistrat zezwolił na dwurazowe otwarcie kurków wodociągowych a od wczoraj mają być cały dzień otwarte. Możeby pan właściciel zechciał przeczytać odnośne rozporządzenie ogłoszone na plakatach i w miejscowych dziennikach i zastosować się do niego.

O zbrodnię oszustwa. Dzisiaj przed Trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Ferensa toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Braunerowi, właścicielowi hurtownego sklepu z Chrzanowa i jego żonie obwinionym o zbrodnię oszukańczej krydy. Oboje podsądni opowiadają szczegółowo całą manipulację z towarami, sprowadzanemi do sklepu i tłumaczą przyczyny najprzód zachwiania się, a później zupełnego bankructwa interesów. Zachwianie interesów nastąpiło jeszcze przed dwoma przeszło laty. Złożyło się na to bardzo wiele przyczyn. Przedewszystkiem nastąpiło wówczas obniżenie cen towarów bławatnych. Obwiniony tłumaczy, że towary te wskutek tego zmuszony był sprzedać niżej cen fabrycznych.

Budowa domów również pochłonęła znaczne kwoty i spowodowała upadek sklepu. Na budowę domów zaciągać musiał Brauner pożyczki, od których trzeba było później opłacać grube procenta.

Wiele innych przedsiębiorstw, prowadzonych przez obwinionego, na spółkę z innymi, nie rozwijało się należycie, lecz znowu trzeba było do nich dokładać.

Wobec takiego stanu rzeczy, bankructwo sklepu było nieuchronnem, zwłaszcza, że brak taniego, a dogodnego kredytu dawał się bardzo często dotkliwie we znaki i wprost uniemożliwiał egzystencję.

Obwiniony głosem niepewnym i silnie wzruszonym, przerywanym często wybuchami płaczu opowiedział o swoim majątku, zaznaczając, że stan jego majątku inaczej się przedstawia, niż twierdzi to akt oskarżenia.

Prokurator dr Wayda postawił wniosek o przesłuchanie znawców sądów z Chrzanowa inż. Urbaniczki i bodowniczego Olszewskiego, którzy oceniali pozostały majątek oskarżonych.

Obrońcy postawili szereg wniosków o wezwanie znawców krakowskich oraz o przesłuchanie szeregu świadków odwodowych.

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i drugiej części wniosku obrońcy.

W dalszym ciągu przesłuchano szereg wierzycieli Braunera, którzy szczegółowo zeznają odnośnie do stosunków, jakie ich wiązały z podsądnymi.

Rozprawie dzisiejszej przysłuchuje się bardzo liczna publiczność, w przeważnej części ze sfer żydowskich.

Ponieważ zawezwano w charakterze świadków przeszło 30 osób, dlatego potrwa ta rozprawa jeszcze co najmniej 3 dni.



Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 554

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) „Illustrowany przewodnik po Brazylyi“
wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapkę Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) „Mały tłumacz polsko-francuski“
(słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) „Słowniczek polsko-niemiecki“
dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami Cena 40 hal.

4) „Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie“.
Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców“, wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko 5½ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.“ — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — “Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzessin Cecilie“**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron** zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom)
Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej“** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźtwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie

poleca **Tkalnia Płócien**

Michała MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Ratujcie nieszczęśliwych

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku : ale **znakomity lek,** jakimi są :

PIGUŁKI Dra WOODA

: leczą choroby nerwowe, padaczkę : czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznia

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1 50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 ko -8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.**

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. -- Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU“

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.